

Pierwszy dzień procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka kierowanego przez ks. Czesława Kaczmarka, biskupa, b. ordynariusza kieleckiego

Dnia 14 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się proces członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka, na którego czele stał ks. Czesław Kaczmarek, biskup, b. ordynariusz kielecki.

Na ławie oskarżonych obok osk. ks. biskupa Kaczmarka zasiadli: współorganizator ośrodka i jego współkierownik, b. skarbnik Kurii Kieleckiej ks. Jan Danilewicz i członkowie ośrodka ks. Józef Dąbrowski, b. kapelan współoskarżonego Kaczmarka, ks. Władysław Widlak, b. prokurator Seminarium Duchownego w Kielcach oraz siostra zakonna Waleria Niklewska. Rozprawie przysлуhują się setki ludzi, szczególnie wypielniający są łę sądowa, robotnicy, inteligenci, działacze katolicy i lnni.

Po ustaleniu personalii oskarżonych i odczytaniu aktu oskarżenia Sąd rozpoczął przesłuchiwanie oskarżonych.

Pierwszy składa zeznania oskarżony Czesław Kaczmarek, który przyznaje się do winy i składa Sądowni szerokie wyjaśnienia. Na wstępie swych zeznań oskarżony Kaczmarek, charakteryzuje sądowo początki i rozwój swej działalności społeczno - politycznej, która - jak przyznaje - „niewątpliwie była faszyzująca i antylewicowa”.

Oskarżony stwierdza, iż zaczął jego aktywność polityczną sięgają pobytu we Francji w latach 1922 - 1928, gdzie studiował w kolekcim uniwersytecie w Lille oraz w Paryżu, skierowany tam przez ordynariusza diecezji plockiej. „Charakter moich studiów uniwersyteckich - zeznaje oskarżony - formował moje poglądy społeczno - polityczne wrogo do ruchów lewicowych, wrogo do ruchów radykalnych i wszystkiego, co jest postępowem w tym sensie”.

Osk. Kaczmarek podkreśla, że w sensie antylewicowym oddziaływały na niego również tzw. „semaines sociales”, tj. tygodnie społeczne urządzane przez uniwersytety katolickie we Francji, które propagowały walkę z ruchami radykalnymi. Wskazuje on dalej, iż poważnie wpływy oddziaływały na niego ze strony międzynarodowych klerykalnych organizacji studenckich, którym przewodzili m. in. liczni profesorowie i studenci, którzy po upadku caratu uciekli z Rosji.

„Referaty i dyskusje na zebraniach - mówi oskarżony - kształtowały orientację członków tych organizacji międzynarodowych wrogo w kierunku Rosji Sowieckiej, tym więcej, że ci studenci i profesorowie z Rosji carskiej stawali się o to, żeby to zagadnienie w sposób szczególny było omawiane. Tym bardziej wpływały na mnie te organizacje międzynarodowe, że ich patronami i kierownikami byli ludzie tej miary, co słynny biskup Chaptal, desygnowany przez Stolicę Apostolską dla spraw Wschodu, jak msgr. Beaupin, słynny na bruku paryskim rojalista, Referaty ks. Derbigny z Tow. Jezusowego, który w kilka lat później w Rzymie zorganizował wystawę antyradycką, dopełniły reszty”.

glądy zdobyte na uniwersytecie i przeszyta do Sokolowskiego sprawozdania o rozwoju prądów lewicowych wśród polskich robotników swej parafii. Odwołany w 1928 roku do Polski z zapowiedzią, iż skierowany będzie szczególnie do działalności politycznej, przed wyjazdem do kraju Kaczmarek przebywał jeszcze w kilku ośrodkach centralnych w Europie Zachodniej, m. in. w Brukseli. Tam pod kierownictwem dyrektora Akcji Katolickiej, Cardeyn oraz w specjalnym ośrodku w Louvain zapoznaje się z wtycznymi działalnościami tej organizacji. „Z rozmów z praeatlem Picardem - oświadcza oskarżony - dowiedziałem się, że ich wychowankiem z ośrodka luwańskiego był Degrelle, rekaista”.

Po powrocie do kraju Kaczmarek skierowany został do prac organizacyjnych w Akcji Katolickiej na odcinek młodzieży. To wszystko, czego nauczył się w kołach „katolickiej szkoły społeczno - politycznej we Francji i Belgii, starał się jak mógł, „zastosować na gruncie Polski, na gruncie Mazowsza”.

„W pracy młodzieżowej - stwierdza osk. Kaczmarek - zwałczalem młodzieżowy ruch wiejski”.

Mianowany w 1934 roku dyrektorem Akcji Katolickiej na diecezję plocką, oskarżony - jak stwierdza w dalszych zeznaniach - „uzupełnia tę działalność pracą publicystyczną, zakładając dziennik „Głos mazuwięcki”, później tygodnik „Hasso katolickie”, pisuje też artykuły w „Małym dzienniku”, „Miesięczniku harcerskim” i w innych reakcyjnych pismach, atakując w nich ruch postępowy. „Nadto przy wydanej pomocy ministra rolnictwa Poniatońskiego - oświadcza Kaczmarek - założyłem wówczas uniwersytet ludowy dla szkolenia kadr młodzieżowych do walki z lewicą. Na otwarciu tego uniwersytetu w Probozszowicach pod Plockiem minister Poniatoński wyraził swoje żywe zadowolenie z obranego przeze mnie kierunku tej szkoły, podkreślając w swoim przemówieniu inauguracyjnym konieczność walki z radykalnymi ruchami chłopskimi, m. in. z „wielowcami”.

Oskarżony zeznaje dalej, iż w okresie tym walczył przeciw wszelkim przejawom ruchów lewicowych, szczególnie na odcinku wiejskim, wśród służby folwarcznej, oraz przeciwko „zarzewiom postępowości i radykalizmu wśród inteligencji”. Pod pseudonimem Mieczysław Ligowski, Kaczmarek wydał w 1937 r. książkę, której ostrze - jak podkreśla - było wymierzone przeciwko Zw. Nauczycielstwa Polakiego.

Oskarżony stwierdza, że odpowiadała mu szczególnie treść, duch i zasady Akcji Katolickiej ze względu na swą zachowawczość, swój korporacjonalizm. Cały aparat Akcji Katolickiej starał się w tym okresie wykorzystać i wykorzystał przeciwko radykalnym ruchom robotniczo - chłopskim. „Moja działalność społeczno-polityczna - oświadcza oskarżony - zwróciła szczególną uwagę sanacyjnych kół rządowych na moją osobę”.

Osk. Kaczmarek zeznaje dalej, iż jego postawa oraz poprzecznie nieważnością ułatwiły mu „serdeczne kontakty” z ówczesnym rządem polskim. W 1931 r. poznał on u arcybiskupa Nowowiejskiego - Pilsudskiego, jest następnie w łączności z Modickim, którego spotyka w domach „konserwatywnego ziemiaństwa” na Mazowszu, poznaje Składkowski, Becka, Świętosławskiego i Prystora.

„To moje zbliżenie się do sanacji i jej duże do mnie, zaufanie - zeznaje oskarżony Kaczmarek - powoduje jego propozycje ze strony rządu objęcia przez mnie odpowiedzialnego stanowiska radcy ambasady polskiej przy Królestwie w Rzymie. Na stanowisku tym, proponowanym mi przez ministra Becka w 1937 r. miałem pełnić rolę łącznika uzgadniającego polityczne interesy rządu polskiego

i Watykanu”. Oskarżony podkreśla, że nie objął tego stanowiska wobec innych planów, wysuniętych później w stosunku do jego osoby.

W 1937 r. osk. Kaczmarek brał udział w tzw. zjeździe społecznym w Warszawie, zorganizowanym przez „II oddział”. Zjazd ten dawał wytyczne do walki z ruchem lewicowym w terenie, zajmował się również problemami polityki zewnętrznej państwa, a szczególnie jej wrogim nastawieniem do Związku Radzieckiego.

Na zjeździe, na który oskarżony został zaproszony przez Nakoniecznikoff-Klukowskiego, zapoznał się z niejakim ks. Lewandowiczem, a przez niego z ks. Kwiatkowskim, pracownikiem kół „dwójki”. Kierownikiem największego w Polsce, antyradykalnej, antyradyckiej - jak podkreśla oskarżony - biblioteki: Ks. Choromański mówił późnie oskarżonemu, że Kwiatkowski jest pracownikiem „dwójki”.

Koncepcja polityczna zjazdu pokrywała się nie tylko z punktem widzenia rządu, lecz także z punktem widzenia politycznych kół watykańskich. „Mówię tu - oświadcza Kaczmarek - o koncepcji traktowania Związku Radzieckiego jako wroga zasadniczego przy jednoczesnej ugodowości i pakcyjnym nastawieniu do Niemiec, zwłaszcza w czasie zawarcia sojuszu z rządem polskiego z Hitlerem”.

Osk. Kaczmarek charakteryzuje Sądowi w swych dalszych zeznaniach szereg znanych mu faktów z polityki Watykanu, która wywierała wpływ na działalność oskarżonego w okresie międzywojennym. Podkreśla on, iż powstanie państwa radzieckiego wzbudziło w politycznych kołach Watykanu niepokój, a jego przejawem było przysłanie do Polski zaraz po pierwszej wojnie światowej, jednego z najwybitniejszych polityków watykańskich - Achillesa Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI. Kaczmarek stwierdza, iż Ratti szczególną troską otoczył Pilsudskiego, którego plany w stosunku do ziem białoruskich i ukraińskich odpowiadały polityce Watykanu. Ratti poparł zorganizowaną wówczas wyprawę Pilsudskiego na Kijów. „Jednocześnie z podtrzymywaniem polityki wschodniej Pilsudskiego - mówi oskarżony - nuncjusz Ratti, realizując dalekosyżną politykę kół watykańskich, przeciwdziałal przyłączaniu Śląska do Polski. Ks. prałat Zweiger, proboszcz parafii Katowice, obecnie nie żyjący, (zginął w obozie) niejednokrotnie mi opowiadał, jako powstanie śląskie, o działalności Rattiego, utrduniającego pomyślne wyniki plebiscytu i podkreślał, że było to powodem niesłychanie dużego rozgoryczenia i dla księży i dla ludności śląskiej”.

Podkreślając następnie, iż polityka watykańska współdziałała w latach trzydziestych z anglo - amerykańskimi planami użycia Hitlera do zruzenia go przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Kaczmarek zaznacza, iż konsekwencją tego było sprzyjanie przez Watykan zbliżeniu rządu sanacyjnego z rządem hitlerowskim.

„Dla polityki watykańskiej - zeznaje oskarżony - naczelnym zagadnieniem była likwidacja Związku Radzieckiego, a Polska miała służyć jako brama wypadowa i odskocznia do tej misji wschodniej. Toteż w roku 1939 po uwłaczających dla Polski propozycjach Hitlera, nuncjusz Cortesi sugerował rządowi polskiemu zgodę na uszczuplenie terenów naszego kraju. Nuncjusz przedstawił watykański punkt widzenia na to zagadnienie w rozmowie w lipcu 1939 r., jaką z nim odbyłem w alei Suchoa. Jak wynikało ze słów Cortesiego, kół watykańskie nie wahały się poświęcić interesów Polski - interesów drugorzędnych dla Watykanu - na rzecz swej misji i dla celu rozbięcia Rosji Sowieckiej.”

„Negligowanie przez nuncjusza spraw polskich było dla mnie bolesne i stwarzało wewnętrzne sprzeczności wobec takiej koncepcji politycznej traktowania naszego kraju, jako kraju drugorzędного. Ulegając jednak sugestiom o przodującej polityce Niemiec nie zajęłem wyraźnego stanowiska wobec proponowanej przez Cortesiego uwłaczającej ugodowości”.

W dalszych swych zeznaniach Kaczmarek oświadcza, iż w 1938 r. gdy desygnowany został na stanowisko ordynariusza diecezji kieleckiej, Cortesi powiadomił go, iż rząd polski chętnie zaakceptował jego kandydaturę. Cortesi polecił wówczas oskarżonemu, aby nawiązał jeszcze ściślejszy kontakt z ówczesnym rządem sanacyjnym. „Dla podkreślenia zgodności poglądów watykanem - mówi Kaczmarek - w czasie mojej konsekracji był obecny nuncjusz Cortesi, który mnie konsekwował, był obecny również przedstawiciele rządu”.

Osk. Kaczmarek podkreśla następnie, iż na stanowisku ordynariusza diecezji kieleckiej rozpoznał on zgodność z dyrektywami Cortesiego szeroko zakrojony program działalności, mającą na celu paraliżowanie ruchów lewicowych w diecezji, szczególnie zaś regionu Zagłębia Dąbrowskiego. Na działalność tę otrzymywał wysokie subsydia państwa.

Ze względu na negatywny stosunek osk. Kaczmarka do Zw. Nauczycielstwa Polskiego został on wysunięty przez kardynała Hlondę na członka Rady Oświatowej przy Ministerstwie WRiOP.

Osk. Kaczmarek stwierdza dalej, iż jesienią 1938 r. podczas odbywających się w Kielcach „uroczystości legionowych” wygłosił on kazanie, w którym wyraził swą pochwałę dla polityki „silnej ręki” rządu sanacyjnego, która znajdowała wyraz w dawaniu przezeń lewicowo - radykalnych ruchów społecznych. Kazanie to ogłoszone zostało nawet drukiem.

Oskarżony zeznaje, że w czasie obładu wydanego przez organizatorów zjazdu legionowego i wizyt. Jaką mu złożył gen. Sosnkowski, rozmawiał z nim długo na temat ugodowej polityki rządu w stosunku do Niemiec hitlerowskich.

„Mówiąc o aktualnym wówczas Zoolzu - oświadcza Kaczmarek - gen. Sosnkowski wskazywał na ten fakt, jako na niezaprzeczalny efekt, racjonalnej - zdaniem jego - rządowej polityki współczesnej współpracy z Rzeszą niemiecką. Gen. Sosnkowski w rozmowie ze mną akcentował swoją prohitlerowską postawę tak silnie, aż wydawało się to dziwne, zwłaszcza na tle ówczesnej, dość wyraźnej sytuacji międzynarodowej. Operując się w swych wywodach jednostronnie o przyjaźń z Niemcami, podkreślał z całą mocą wrogość w stosunku do Rosji Sowieckiej”.

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony Kaczmarek oświadcza, iż watykańskie kół watykańskie, sugerował nam pozytywne ustosunkowanie się do okupanta i do nowego porządku na wschodzie Europy.

Drugi fakt, wiadomy mi, że dla nienaradzania się zwycięskim Niemcom, polityczne kół watykańskie, zwłaszcza ci prałaci, którzy mieli krew niemiecką, którzy skończyli Collegium Germanicum w Rzymie, a którzy są dość liczni, te kół stroniły od samego początku od spraw polskich.

„Listy te - jak stwierdza oskarżony - zawierały wskazania dla księży i dla wiernych diecezji kieleckiej, nawoływały do utrzymania spokoju, ładu i porządku, wzywały do pracy fizycznej, do gościnności względem wysiedlonych, do uległości względem zarządzeń władz okupacyjnych. Wskazania te niewątpliwie pomagały Niemcom”.

Najbardziej - jak się wyraził oskarżony - pomocnym dla Niemców listem, był list pasterski z maja 1940 roku. List ten - jak stwierdza oskarżony - napisał on po przedniej rozmowie z komendantem radomskiego gestapo, który przedstawił osk. Kaczmarkowi opór społeczeństwa polskiego wobec hitlerowców i zażądał oderż, by ten w związku z wymierzoną przeciwko okupantom działalnością społeczeństwa kieleckiego dopomógł Niemcom, wydając list, w którym wzywiał wiernych do zaprzestania akcji przeciwko Niemcom i do lojalności wobec władz okupacyjnych. Oskarżony jak zeznaje zgodził się na wydanie takiego orędzia.

„Wreszcie w ciągu całej okupacji - kontynuuje swe zeznania osk. Kaczmarek - różnymi drogami dochodziły mnie głosy poparcia, udzielanego przez kier niemiecki przez ich hierarchię. Dla reżimu Hitlera. Zbliżenie się kół watykańskich do reżimu hitlerowskiego datuje się od okresu

Wyjaśniając przyczynę wydania listów pasterskich, oskarżony stwierdza, że listy te były wyrazem jego ówczesnej koncepcji politycznej, dzięki której zważał na związek z listem z maja 1940 r. znalazł się - jak to określił oskarżony - „na granicy zdrady narodowej”.

Uzasadniając swą prohitlerowską postawę w okresie okupacji oskarżony Kaczmarek stwierdza „Powody mego postępowania były następujące. Jednym z nich było uleganie polityce rządów sanacyjnych, a drugim powodem uleganie polityce kół watykańskich. Od początku okupacji poddawałem się poważnemu wpływowi polityki kół watykańskich i wpływ ten rozbrajał mnie i demobilizował wewnętrznie. Oślabiał on we mnie uczucia narodowe i patriotyczne wskutek poddania się ogólnowiatowemu celom polityki watykańskiej, nie uwzględniającej racji stanu Polski, jako narodu mniejszego.

Polka w rachubach politycznych kół watykańskich - stwierdza oskarżony - odgrywała raczej rolę drugorzędną”.

„Dla zilustrowania wpływu politycznego kół watykańskich na moją działalność okupacyjną, pozwolę sobie przytoczyć wysokiemu sądowi niektóre znane mi fakty nieprzychylnego ustosunkowania się kół watykańskich do politycznego problemu narodu polskiego za okres lat 1939-1945.

Ugruntowane w latach przedwojennych zbliżenie i poparcie politycznych kół watykańskich dla Niemiec nie słabnie w czasie okupacji i mam na to pewne dowody, które do mnie doszły. Mianowicie przejechał na początku 1940 roku do Warszawy do arcybiskupa Galla, sekretarza nuncjusza Orsiniego, ks. monsignora Carlo Colli, który wobec blasków i zwycięstw oręża niemieckiego, podcaływał przez swojego szefa, jak również przez kół watykańskie, sugerował nam pozytywne ustosunkowanie się do okupanta i do nowego porządku na wschodzie Europy.

„A oto inne fakty. Ludność polska na niektórych obszarach przyłączonych do Rzeszy niemieckiej została oddana pod jurysdykcję biskupów niemieckich. Mówię tu o wypadku Spletta, który odnosił się do katolików - Polaków wrogo i zaborek”.

Osk. Kaczmarek wskazuje dalej, że Watykan udzielił całkowitego poparcia antypolskiej polityce arcybiskupa Szepcyckiego, który patronował nacjonalistycznym grupom ukraińskim, orientującym się na Hitlera. Stanowisko i działalność arcybiskupa - mówi osk. Kaczmarek - w szczególności sposób ujawniła się w 1941 roku po wejściu wojsk hitlerowskich do Lwowa. W tym właśnie roku niebawem po wejściu hitlerowców w Kiszyniów, wzywając do zabójstwa Polaków i do tej pracy serdecznie mnie zachęcał. Radził mi włączyć do tej pracy klery, aby przez szepcaną propagandę, przez kazania, przez antykommunistyczne biblioteki lotne i inne formy uświadamiać wiernych. Uzgodniłmi nasze poglądy i przychylnie przyjął moje projekty”.

panowania przez Hitlera rządu. Fakt poparcia, jakim się cieszyła akcja Rzeszy ze strony Ameryki, Anglii i Watykanu, wpływał na przychylny ustosunkowanie się do niej zarówno kościoła niemieckiego jak i katolickiego Centrum, którego przywódcy, jak Brüning, jak prałat Haas i jak von Papen, ułatwili Hitlerowi dojście do władzy.

W latach 1933-1939 r. duchowieństwo niemieckie popierało zaborce plany hitlerowskie, rosnący militaryzm, a wreszcie odniosło się z aplauzem do zainicjowanego przez Hitlera ataku na Polskę. Gdy około 3 tysięcy księży Polaków było włączonych w niemieckich obozach koncentracyjnych a na Pomorzu, na Mazowszu, w Poznaniu, bezcześcio się setki świątyń, nie rozległ się ani jeden głos protestu ze strony kościoła niemieckiego. Nie brakło natomiast aktywnego współdziałania, jak mi to obszernie mówił ksiądz śląski, przy obchodzeniu zwycięstw brunatnej armii, nie brakło pomocy klery i hierarchii w odrzędzonej Hakacie.

Wpływ tej mylnej postawy kościoła niemieckiego oddziaływał również w pewnym miere przez Orsiniego, przez Berlin via Katowice i na nas - biskupów, pozostających w GG. Świadczą o tym między innymi pewne fakty, usłyszane w naszych rozmowach z kardynałem Sapieha, jak np. przed konferencją z gen. gubernatorem Frankiem, bądź też sehem dystryktu Kunzem. Ulegaliśmy ja tym wpływom, nie doceniałem poważnego błędu kościoła niemieckiego, współpracującego z Hitlerem, uważając, że patronowanie temu stanowisku przez polityczne kół watykańskie jest usprawiedliwiające.

Polityka watykańska rozciągała swe wpływy i na emigracyjny rząd w Londynie. Watykan popierał istniejącą na emigracji londyńskiej znaną teorię „dwóch wrogów”. W konsekwencji takich uwag nastąpiło, zwłaszcza po klęsce stalingradzkiej, duże przedstawienie w krajowym ruchu oporu. Zaistniała tzw. teoria stania z bronią u nogi wobec Niemców, aby skontentować wszystkie wydziały przeciwko Armii Czerwonej i jej krajowym sprzymierzeńcom. Taki był sens tego hasła według mojego rozumienia tej sprawy”.

W dalszym toku swych zeznań oskarżony Kaczmarek stwierdza, iż wpływ jego działalności, jak również wydawanych listów pasterskich stworzył odpowiedni klimat dla rozwoju band NSZ-owskich na terenie Kielecczyny, które zachowały bierną postawę wobec okupanta, współpracowały z hitletowcami w walce z lewicowymi i organizacjami podziemnymi. „Od roku 1944 - zeznaje oskarżony - udzielałem NSZ poparcia, wyrażającego się w przydzieleniu im kapelanów oraz w odbywaniu rozmów z członkami komendy okrojowej brygady świętokrzyskiej - Kosiówkami. Nie próbę Kozłowskiego przydzielili brygadzie naczelnego kapelana ks. Szczepana Sobalukowskiego, prof. Seminarium Kieleckiego”.

Jak wynika z dalszych zeznań, oskarżony już w roku 1943 utrzymywał kontakty z znanym działaczem endeckim na terenie okręgu radomsko-kieleckiego - Konstantym Skrzyńskim. W rozmowach z nim Skrzyński określił plan działania, który zalecał zachowywanie biernej postawy wobec okupanta hitlerowskiego, nakazując skierowania walki przeciwko organizacjom i ruchom lewicowym, przeciwko działalności PPR i AL”.

„Radził mi - stwierdza oskarżony - rozbudować propagandę antylewicową i do tej pracy serdecznie mnie zachęcał. Radził włączyć do tej pracy klery, aby przez szepcaną propagandę, przez kazania, przez antykommunistyczne biblioteki lotne i inne formy uświadamiać wiernych. Uzgodniłmi nasze poglądy i przychylnie przyjął moje projekty”.

(Dalszy ciąg sprawozdania z pierwszego dnia procesu podamy w numerze następnym)

Chłopski rachunek sumienia

NAD głowami siedzących rozpościera się ogromna kopuła Halli Sportowej. Długie szeregi krzesel wypełnionymi są po brzegi ludźmi, którzy zjechałi się ze wszystkich stron Polski, z całego kraju. Cała produkująca polska wieś zjechała tutaj do Szczecina. Prawowici gospodarze własnej ziemi radzą nad jej losami, z głęboką troską obrabiają nad rozkwitem wrocławskich, pomorskich, krakowskich, kieleckich pól.

W grupie chłopów województwa kieleckiego znajduje się Jan Niemiec. Przyjechał z powiatu buskiego, z Pęczelicy. Głowę przyprószyła mu wyraźna już siwizna. Nie w tym dzwigny. Ma siedemdziesiąt dwa lata. W tych 72 latach swarty jest cały ogrom przeżył, ogrom troski, bólu i trądzimu życiowego, jaki najczęściej towarzyszy musiał dawniej prostym, biednym ludziom.

Sześć i pół morgi ziemi — trochę piaszczystej ziemi — posiał dał ojciec. Sześć i pół morgi! Czekano na to siedmiomorgi dzieci. Jak podzielić i co zrobić, kiedy tak trudno było o pracę w mieście, o dodatkowy zarobek?

Wtedy to Jan Niemiec wyjechał do Ameryki. Szukać chleba. Po kilku latach tułaczki, bezrobocia i nieszczęść powrócił znowu do kraju. Wracając kazał mu ta sama niedza, choć może bardziej bolesna, bo na obczyźnie. Tu w kraju, wśród swoich, była żnośniejsza.

Twarde, ciężkie życie wyłożyło w charakterze Jana Niemca wyraźny ślad. W jego sposobie myślenia i patrzenia na świat pozostała jakaś surowość, nieustępliwość. Surowy jest wobec samego siebie, zawzięty i stanowczy wobec swych poczynań.

Kiedy przyszła upragniona władza ludowa, przed Janem Niemcem, tak jak i przed tysiącami jemu podobnych chłopów, otwarto się szeroko wrota do pracy i rozwijania gospodarki.

W roku 1945 wstąpił do partii. Zrozumiał, że tu jest jego miejsce, by lepiej pracować i skutecznie walczyć o szczęśliwsze życie wszystkich, takich właśnie jak on, ludzi.

Więcej czasu poświęca pracy społecznej w gromadzie, nie zapominając przecież o wszystkich gospodarstwach, o jakich pamiętać musi każdy rolnik. Dziś gospodarując na 2 hektarach i 24 arach ziemi uzyskuje wyniki nie mające sobie równych w gromadzie, a nawet wśród indywidualnych gospodarstw w całej gminie. Hoduje 2 krowy, cielę, 3 owce, świnię... razem 8 sztuk inwentarza żywego, drób. Za samą wełnę sprzedaną w zeszłym roku uzyskał 3 tysiące złotych. Plony osiągane na jego gospodarce wynoszą od 20 do 30 q z hektara. A posiada tylko: ziemia III, IV i V klasy...

Teraz Jan Niemiec, na którego pierścach dumnie błyszczą Srebrny Krzyż Zasługi, siedzi na sali obrad Zjazdu Produjących Chłopów. Siedzi i pilnie przysłuchuje się wyślistkiemu. To, o czym mo-

wa, przyrównuje do swoich warunków, oblicza, rachuje co zrobia jego gromada, co zrobia on, czy wykorzystane zostały wszystkie możliwości, by zwiększyć produkcję roślinną i hodowlaną.

Przemawia Wiceprezes Rady Ministrów towarzysząc Zenonowi Nowakowi. Mówi o potrzebach szybkiego rozwoju rolnictwa, o pomocy państwa dla wsi, o możliwościach, jakie są do wykorzystania i jakie bardzo często nie są jeszcze wykorzystywane w walce o produkcję rolną. O niewykorzystanych rezerwach mówią chłopci Jan Malkowski z Wąrszawskiego, Eugeniusz Kociółka z Krakowskiego, Michał Dubacz z Rzeszowskiego.

Rezerwy, rezerwy... Ta sprawa nasyciła całą obradę. O niej myśli także Jan Niemiec.

On — robi wszystko, by jak najlepiej uprawić rolę. Po skoszeniu zboża zaraz spieszy z podorywkami, sieje poplon, nie zapomina o orkach zimowych... wiosną broni je oziminy... tepli chwasty... właściciel przechowuje obornik... zbiera gnojówkę... robi komposty. Czy są rezultaty tych starań? Nikt nie powie, że ich nie ma. Weźmy plony żyta i pszenicy w tym roku. Po przeliczeniu na hektary wypadło — żyta 32 q i pszenicy 20 q z jednego ha. Ziemiaków zasadził w zeszłym roku pół morgi. A zebrał 80 metrów. Z hektara wypada więc około 300 kwintali!

"Też to można wyciągnąć z ziemi — myśli Jan Niemiec — kiedy nie pracuje się po omacku, kiedy nie idzie się na ślepo? Tak, bo ślepy jest ten, kto trzyma się jeszcze starych, praojcowskich sposobów gospodarowania, kto boi się wprowadzić na swoje pole siewnik, albo zasiał zboże wymienione, selekcyjne. A czy w naszej gromadzie nie ma takich? Choćby ten Marek, 5 hektarów najlepszej ziemi w gromadzie. I coś z tego, skoro niedbale gospodarzy? Nie dba o obornik, o paszę dla inwentarza. Na polu jego najwięcej chwastów. Za rok ubiegły nie odstawił jeszcze dla państwa dwóch metrów zboża. I to ma być gospodarzem?".

"Bez pracy nie ma kołaczy". To stare ludowe przysłowie przypominają towarzysze Zenon Nowak. Jakież kołaczki ma Marian Marek z naszej gromady? Kieple "bidę", jak to mówią. A inni? Stanisław Adamus... Ież tam, w jego gospodarstwie, marnuje się możliwości, ież niewykorzystanych rezerw... Na ten rok nawet zboża nie zasiał. Zasadził tylko trochę ziemniaków. Miał trochę eksperymenty — sprzedał. Ani nasion dla siebie nie zostawił, chociaż tak o nie trudno. Nie martwi się o swoją gospodarstwo, o hodowle. A samo przecież się nie robi. O nie... A moi najbliżsi sąsiedzi przez miedzę, Pliwówarczyk i Podstawek? Dlaczego ich zbiory są prawie dwa razy mniejsze od moich? Przecież to nie tylko w interesie państwa, kraju, to przecież ich interes. I czy ja w tym winna, że Podstawek, Pliwówarczyk, Adamus nie gospodarzą tak jak powinni? Ze-

nie widzą w swoich gospodarstwach rezerwy, które mogłyby powiększyć ich dochód i wzbogacić państwo, że tak jakob lekkko koło tego przechodzą? To ich winna, winna rolników, którzy uprawiają swoją ziemię. Tak. Ale czy tylko ich? Jak to mówił towarzysze Nowak? Mówił słuszenie, mądrze: "Wy powinniście stać się doradcami, wychowawcami — gromady, bojownikami o pełne wykorzystanie możliwości, jakie tkwią w każdym chłopskim gospodarstwie, w każdej gromadzie... W sprawach małych i wielkich, w sprawach dalekich i bliskich — wy powinniście droge wskazywać gromadzie...".

Wy... wy... przodujący obywa-tele, przodujący reiniicy... Te słowa mocno utkwiły w pamięci Jana. Bo też były jakby specjalnie do niego adresowane. Czy on zrobił wszystko, co mógł zrobić, aby do walki o wzrost produkcji rolną wciągnąć całą gromadę, by zainteresować tym wszystkich chłopów?

Ze swoimi zdobyciami, ze swoimi osiągnięciami nie zamykał się, nie chował zazdrośnie przed innymi. Siedział z nimi do sąsiadów, opowiadał, pokazywał. Ciurlik i inni zaczęli używać tych nowych sposobów uprawy ziemi i są z nich zadowoleni. Jakżeby nie — kiedy zasiał pszenicę selekcyjną, kiedy wyrosła mu ona, Ciurlik przyszedł do niego i powiedział: "Macie racje, Janie, ani chybilibyście pięć metrów więcej na hektarze".

Wychodził z tym, nie zamykając się. Ale, czy należało dopuszczać do tego, by jego najbliżsi sąsiedzi wkliki się w tyle, by zapominali o takich rzeczach, jak właściwe przechowywanie obornika, robienie dobrego kompostu, wapnowanie gleby, używanie do siewu ziarna kwalifikowanego?

Czy... sprawa tej łąki. Ta go najbardziej gryzie. Ma dwie morgi łąki. Teren był podmokły, a więc zbiory siana marne. On pierwszy w gromadzie przekopał rowy i łąkę osuszył. Nie trudno było to zrobić, i jego kawalek graniczył z łąkami chłopów z Broniny, którzy przeprowadzili meliorację. Woda znalazła więc odpływ. Teraz zamiasł 2 wozów byle jakiego, zbiera 4 firy dobrego, wysokogatunkowego siana. Łąki nawoził kompostem, posiał szlachetną trawę. Tak jak on, łąkę osuszyło jeszcze kilku innych gospodarzy... A cała gromada liczy przecież przeszło 60 gospodarstw.

"Trzeba było zwołać kilka zebrań, poprosić o pomoc towarzyszy z gminy, zmobilizować gromadę... Razem wyszłyby do melioracji łąki. Ie to siano? Jak można by powiększyć hodowlę w naszych Pęczelicach?".

"Czy to tylko ich winna? Dużo, dużo winy jest po mojej stronie..."
Ciężko zrobiło się Janowi. Pytania, jakie sam sobie zadaje, wstrząsają nim do głębi. Gorzkie to i przykre myśli. Wszak jego zatrzymał się na chwilę na zawieszonym u klapy marynarki, pięknie polyskującym Krzyżu Zasługi.

"Wy powinniście... przodujący obywaiele, przodujący chłopci..." Czy ja... nie wyrządziłem w ten sposób jakiejś szkody Ojczyźnie, czy nie skrzywdziłem naszej władzy ludowej, tej, od której spotkało mnie takie wielkie wyróżnienie, tak wielki honor? Co mam dalej zrobić?

Na sali rozwija się dyskusja. Zabiera głos Zastępca Przewodniczącego Rady Państwa Stefan Ignar. Mówi o tym, że gdybyśmy w każdym gospodarstwie umiejętnie obchodzili się z nawozami gospodarstwi, właścicielach przechowywali obornik, stosowali przy nawożeniu kompost, moglibyśmy uzyskać dodatkowo około 1 miliona ton zboża rocznie. O gromnie ważnym zagadnieniu jest walka z chwastami. Obniżą one nasze plony o 600-800 tysięcy ton zboża rocznie.

Liczy te bramia, jak węża nie do walki, wskazując kieleckie rezerwy, niewykorzystane jeszcze możliwości. To jest plac walki, jaka trzeba nam rozwinąć, rozpalić jak najszybciej.

Towarzysze Jan Niemiec powraca do swoich rozmyślań. Uspokaja powoli swe wewnętrzne wzburzenie. "Przyjdę do Pęczelicy, opowiem wszystko o Zjeździe. Opowiem, że sprawa rezerw, sprawa podniesienia plonu, hodow-

li, zwiększenia produkcji — to sprawa najważniejsza dla całego narodu, dla kraju, który musi budować się i rozwijać, dla wsi, która chce przecież żyć lepiej, zamożniej. Urządźmy zebranie partyjne, otwarcie dla całej gromady... Zastanówmy się wspólnie, jak wykorzystamy lepiej pomoc państwa i wszystkie nasze możliwości... Ojczyzna może liczyć na nasze Pęczelice".

Jest noc. Kieleccy delegaci na Zjazd i Dożynki są już w drodze do swych gromad. Jednostajny chrząst kół pociągu usypia zmęczonych ludzi. Ale towarzysze Jan nie może zasnąć. Myśli kłębią się po głowie.

Dużo, dużo tych rezerw. Ruszyć je, pchnąć pełną parą. O ile by to było łatwiej, gdyby tak razem, w spółdzielni produkcyjnej. No, bo jakie ruszyć pełną parą, kiedy... ot dla przykładu jego szwagiera ma 3 i pół morgi ziemi w 10 kawałkach... Nawet siewnika nie wprowadził. I takich jest przecież wielu. Kiedyż wreszcie w jego gromadzie będzie spółdzielnia produkcyjna? Nieładnie to, ale nawet z zazdrością patrzy niekiedy na spółdzielców w Skotnikach, na to co robia i co już zrobili. Gdyby u nich powstała spółdzielnia, pokazałby co można. On sam już dwa lata temu podpisał deklarację. Komitet Założeń w Pęczelicach liczy 9 osób. Nie powiększa się. Liczba. Czemu? Czy przypadkiem nie osłabia pracę komitetu? Za mało się robi, za mało się przypomina i mówi ludziom, że to jest najlepsze wyjście, jeżeli chce się, by zmienić i poprawić sobie życie. Trzeba to zrobić, nie można zwalniać tempa. Podnosić gospodarkę indywidualną, ale nie zapominając o spółdzielni. A może by tak poprosić towarzyszy ze Skotnik, spółdzielców. Gdyby tak przyszli do Pęczelicy... Zrobiliby parę zebrań, pogadać z gromadą?

Wiele jest do zrobienia i dużo można jeszcze dokonać. Trzeba. A on? Czy da radę? Stary już jest, bo to lata przybywają, nie chcą poczekać. Ale jednak potrafi przecież wskazać, pomówić, zachęcić. I niejedno zrobić. Partia pomoże.

Kilkakrotnie powtarzają się wstrząs hamowanego pociągu wyrwał Jana z zadumy. Spojrzył w okno.
Dniało, wstawał piękny, pogodny dzień. Pierzchały leniwe, szare mgły atakowane coraz natężający jasnymi strumieniami potężniejszego z każdą chwilą światła.

TADEUSZ SZWEJ

W gminie Pacanów w spłacie podatku gruntowego przodują matorolni chłopci

Termin płatności III raty podatku gruntowego mija z dniem 15 września br.

Matorolni chłopci gminy Pacanów (pow. Busko): PYSZKA STANISŁAW, MIETŁOWSKI WŁADYSŁAW z Kępy Lubawskiej, ZYSK SZCZEPAN i wdowa KLIMCZAK ANIELA z gromady Szczepczysz wplacili już w całości III i IV ratę podatku gruntowego, wymierzonego im na 1953 r. dając tym przykład swego obywatelskiego stosunku do zobowiązań wobec państwa.

Natomiasł wielu chłopów, posiadających wszelkie możliwości płatnicze, jak np. ADAMCZYK LEON, I PRON STEFAN z gromady Szczepczysz, SKIBA JAN i RAJTAR JÓZEF z gromady Słupiec nie uiszcili dotychczas III raty podatku.
Chłopi! Biercie przykład z dobrych obywateli Państwa Ludowego. Spłacajcie i Wy przed terminem swe zobowiązania finansowe wobec Państwa!

Zaniedbana posesja

W Skarżysku - Kamiennej przy ul. Daszyńskiego jest posesja, którą administruje Tartak Państwowy Nr 8. Składa się ona z domu zamieszkałego przez pracowników tartaku Skarżyskiego, Bilijn i Rejonu Przemysłu Leśnego w Kielcach — oraz z budynków gospodarskich.

Wszystkie te budynki są w opłakanym stanie. Dachy kryte papą, nieociszowane — przeciekają. Woda leje się do mieszkań. Płot drewniany, ogradzający posesję

PRZYGOTOWYWANIE KWALIFIKOWANEGO ZIARNA DO SIEWU



PGR-y, spółdzielnie produkcyjne i chłopci gospodarujący indywidualnie zaopatrują się w kwalifikowane ziarno siewne. Na zdjęciu: Produjący robotnicy PGR Lubanów pow. Gryfina (wój. szczypliński) Wojciech Gościński i Piotr Plewiński przygotowują ziarno do siewu. CAF

Z życia partii

Plenarne posiedzenia komitetów powiatowych i miejskich

Ostatnio odbyły się plenarne posiedzenia komitetów powiatowych i miejskich PZPR w województwie kieleckim. Tema-tem obrad plenarnych posiedzeń KP i KM było wzmocnienie pracy wewnątrzpartyjnej, zacieśnienie więzi z masami i zadania na odcinku pracy ideologicznej i politycznej.

W świetle ostrej krytyki i samokrytyki omawiano wiele braków i niedociągnięć, wysunęto wnioski, których realizacja pozwoli na podniesienie pracy partyjnej na wyższy poziom, przyczyni się do wzmocnienia kierowniczej roli egzekutywy KP i KM, usprawni kierowanie pracą organizacji partyjnych przez komitety powiatowe i miejskie.

Tylko wówczas dobrze będziemy kierować pracą partyjną, unikniemy błędów i wypaczeń, gdy wnioski i decyzje będą omawiane i wysuwane kolegialem a nie przez jedną osobę. Kolegialność pracy partyjnej wzmocni partię, pobudzi inicjatywę mas partyjnych. To-żle na plenarnych posiedzeniach KP i KM sprawa kolegialności kierowniczej stanęła w centrum uwagi. Np. na plenium KM w Radomiu towarzysze dużo mówili o kolegialności pracy i wskazywali na wypadki naruszania tej zasady.

Na plenarnych posiedzeniach KM i KP wydano ostrą walkę funkcjonalizmowi w pracy partyjnej. Na Plenum KM w Kielcach wskazano, że sprawa realizacji Uchwały Grudniowej KC była dotychczas uważana za sprawę wydziału organizacyjnego KM i sekretarzy organizacji partyjnej. Stąd też czystości i rozbudowa szeregów partyjnych nie interesowały się inne wydziały KM. Funkcjonalizmowi temu, który przejawiał się również i w innych dziedzinach pracy partyjnej, plenium KM w Kielcach wydało ostrą walkę, bowiem tak, jak sprawa czystości i rozbudowy szeregów partyjnych powin- na być nie tylko sprawą wydziału organizacyjnego KM i sekretarzy organizacji partyjnych, lecz sprawą całej partii, tak w ogóle wszystkie sprawy partii winny być sprawami wszystkich jej członków. Przypomnienie, które mówi, że aktywny KM w Kielcach przystąpił do zwalczania funkcjonalizmu jest pracą instruktora wydziału organizacyjnego tow. Sliwińskiego. Obecnie tow. Sliwiński podczas bytności w zakładach pracy interesuje się nie tylko realizacją Uchwały Grudniowej czy terminowym zwolywaniem zebrań, lecz zapoznaje się z ca-

łokształtem pracy partyjnej. Pozwala mu to na lepszą orientację w działalności organizacji oraz na wyciągnięcie właściwych wniosków.

Na plenarnych posiedzeniach KM i KP omówiono również sprawę zacieśnienia więzi partyjnej z masami bezpartyjnymi oraz wynikającą z konieczności troskliwego stosunku do wszelkich uwag, skarg i zażaleń ludności. Omawiano również sprawę dalszego polepszenia politycznego kierowania partii organizacjami masowymi. O tych właśnie sprawach dużo mówiono na plenium KM w Skarżysku, gdzie potępiono wszelkie próby komenderowania i zastępowania przez partię organizacji masowych i rad narodowych wskazując, że politycznie kierować ich przeytóż należy stawiać przed nimi zadania i kontrolować ich wykonanie, oceniać pracę delegowanych tam członków partii — znaczy to, nie tłumić inicjatywę rad i organizacji masowych, lecz ja z wszelkich miar podbudzać.

Na plenarnych posiedzeniach KP i KM wskazywano również na konieczność ożywienia pracy komitetów Frontu Narodowego. Np. na Plenum KM w Kielcach, sekretarz organizacji partyjnej w MHD tow. Jarosławska mówiła w dyskusji o pracy OKFN Nr 210 wysunęła wniosek, by przerealizować skład osobowy tych komitetów i ożywić ich prace.

Jako jedno z najważniejszych zagadnień życia partyjnego omawiano również sprawę podniesienia na wyższy poziom pracy ideologicznej i politycznej.

Plenarne posiedzenia zobowiązały aparat polityczny KP, KM oraz egzekutywy podstawowych organizacji partyjnych do wykazywania należytej troski o przebieg szkolenia partyjnego w nowym roku szkolnym. Omawiając błędy roku ubiegłego, polegające m. in. na tym, że troszczone są głównie o ilość kursów i o frekwencje, wskazywano na planach, że o wzroście poziomu ideologicznego i politycznego członków i kandydatów partii decyduje nie ilość kursów, lecz treść szkoleń. Stąd też wypływa zadanie stałego, systematycznego interesowania się treścią zajęć szkoleniowych.

Posiedzenia plenarne wskazywały również na konieczność należytego przygotowywania zebrań partyjnych, przepięnie ich treścią polityczną, jako prawdziwej szkoły wychowania partyjnego. Przed wszystkimi członkami i kandydatami partii naszego województwa, posta-wiono także obowiązek stałego, systematycznego podnoszenia swego poziomu ideologiczno-politycznego, przez studiowanie teorii marksistowsko-leninowskiej czytanie prasy i literatury partyjnej.

Chodzi obecnie o to, aby z wnioskami tymi zapoznali się wszyscy członkowie i kandydaci partii, by omówili prace swych organizacji partyjnych w świetle tych wskazań i co najważniejsze, by wnioski te były systematycznie, w codziennej pracy i życiu realizowane.

T. K.
Skarżysko

MECHANIZACJA PRAC TRANSPORTOWYCH W GOSPODARCE LEŚNEJ



Na zdjęciu: Kierowca Henryk Domagała i pomocnik Mieczysław Adamkiewicz dokonują zwałki drzewa przy pomocy ciągnika. CAF — fot. Uklejski.

Z funduszy wygospodarowanych przez MRN 2 km sieci wodociągowej nowe ulice, przedszkole, park, stadion sportowy otrzymają Starachowice

Starachowice — jeden z większych ośrodków przemysłowych w Kielecczyźnie — nie różnił się przed wojną niczym od innych miast robotniczych w państwach kapitalistycznych. W niedźnych chałupach na Majówce czy przy ul. Bema, w przytulnych, obliczonych na wysoki zysk (przy niskich nakładach) domach dawnego Wierzbickich żyły rodziny setek robotników. Miasto nie miało odpowiednich urządzeń sanitarnych, sieć wodociągowa obejmowała tylko Orłowo, część Majówki i kolonię t. zw. urzędniczą. Jednocześnie, chodniki były również w opłakanym stanie. O poprawę warunków bytowych starachowickich robotników nikt się nie troszczył, nie dbano również o podniesienie ich poziomu kulturalnego i oświaty.

Starachowice i dziś są robotnicze, ale po ludzemu — tak jak w innych miastach Polski robi się to wszystko, by życie ludzi pracy stało się wygodniejsze, radośniejsze, kulturalniejsze, by odrobili zaniedbania dziesiątek kapitalistycznych lat, które niestety jeszcze nie są całkowicie zlikwidowane. Ale zrobiło się już wiele: na majówkowskim wzgórzu powstało nowoczesne osiedle mieszkaniowe, przebudowano ul. Bohaterów Stalingradu, Marszałkowską i tysiące metrów innych ulic, stanął nowy szpital, złotbek, wybudowano Dom Kultury, gmach Technikum Budowy Samochodów, 500 uczniów w br. szkolnym rozpoczęło naukę w nowej szkole TPD, a dzieci ze szkoły Nr 1 już może w przyszłym roku otrzymają także nowy gmach. Znika smutna spuścizna lat przedwojennych — choć nie tak szybko jak chcielibyśmy — ale coraz szybciej. Wyrazem tego postępu w przebudowie i rozbudowie Starachowic, była ostatnia sesja MRN. Uchwaliła ona dodatkowo

wy budżet dla miasta na 1953 rok z funduszy przez siebie wygospodarowanych.

BLISKO TRZY MILIONY ZŁOTYCH WIĘCEJ...

Już w ubiegłym roku starachowicka Rada Narodowa wygospodarowała 2.604.562 zł. Suma ta, podobnie jak w roku bieżącym zwiększyła fundusze na polepszenie warunków bytowych mieszkańców Starachowic. 1.036.000 zł przeznaczono na budowę drogi do najbliższej dzielnicy Starachowic — do Krzyżowej Woli. Za 1.050.000 zł remontuje się i wykańcza domy, w których zamieszka kilkanaście rodzin.

Tegoroczny budżet dodatkowy zamyka się ogólną sumą 2.722.961 zł. Blisko trzy miliony złotych więcej, niż przewidywał budżet, obrócił się w bieżącym roku na potrzeby starachowiczank.

Za pieniądze te przeprowadzone będzie 250 metrów bieżących sieci wodociągowej na ul. Górnej, 1000 m w dzielnicy Pasturnik i 750 m na ul. Pstrawskiego i Pl. Swierczewskiego, gdzie powstanie również kilka źródeł ulicznych. Ponadto przy ul. Młynarskiej, Ilzeckiej i Zgodnej wybuduje się trzy studnie publiczne, nakryte również będą i uporządkowane kanały ściekowe przy ul. Marszałkowskiej i Wierzbowej, a także przeprowadzi się pomiar geodezyjny, które umożliwią szybszą rozbudowę sieci wodociągowej, kanalizacyjnej itp.

Na wykonanie tych zadań przewidziano w budżecie dodatkowym 902.961 zł, ale suma ta obejmie również kwotę 50.000 złotych na podłączenie do sie-

ci wodociągowej kilkudziesięciu mieszkań. 820.000 zł Miejska Rada Narodowa przeznaczyła na przebudowę ulic.

Za fundusze te, ulice Wanacja i Długa otrzymają po 300 mb nowej nawierzchni, a ul. Partyzantów będzie całkowicie przebudowana.

Miejska Straż Pożarna na remont i dostosowanie do nowych potrzeb swej remizy otrzyma 80.000 zł, a Łaźnia Miejska i ZOM — 40.000 zł.

Nowy dodatkowy budżet przewidywał również zwiększenie wydatków na Służbę Zdrowia. Szpital Miejski, który rozbudowywał oddział dla zakaźnie chorych i dziecięcy, organizuje nowy oddział wcześniaków, a także rozszerza swe urządzenia sanitarne, otrzymał od MRN 300.000 zł. Jeszcze w tym roku rozpoczyna się roboty wstępne i zakończone będzie zupełnie dokumentacja dla dawno oczekiwanej przez starachowiczank parku kultury i wypoczynku w lesie koło kina „Star”, na który nowy budżet w br. przewidywał 100.000 zł.

Dzięki nowym funduszom Krzyżowa Wola — odległa i zdawałoby się zapomniana, otrzyma nowoczesne przedszkole za 300.000 zł.

Miejska Rada Narodowa nie pominęła również w budżecie dodatkowym także ważnej sprawy, jak zorganizowanie świetlicy dworcowej dla młodzieży dojeżdżającej do szkół, na stacji Starachowice Zachodnie. Na ten cel Wydział Oświaty otrzymał 30.000 zł.

Zatroszczono się również o młode Ognisko Muzyczne, które boryka się jeszcze z różnymi trudnościami i przekazano im 100.000 zł na zakupienie instrumentów muzycznych. W nowym roku szkolnym — naprawdę dobry początek. Rokujcie on nadzieje, że Ognisko to będzie mogło więcej młodzieży kształcić, że podniesie ono na znacznie wyższy poziom kulturę muzyczną Starachowic. Ostatnią pozycję w dodatkowym budżecie Starachowice stanowią — uwaga sportowcy — 80.000 złotych na prace wstępne i sporządzenie dokumentacji dla stadionu sportowego, który powstanie koło Domu Młodego Robotnika.

Sumy dodatkowego budżetu świadczą o tym, że Miejska Rada Narodowa w Starachowicach jest dobrym gospodarzem swego terenu. (1)

29 bm. sesja PRN w Radomiu

Przewidywana sesja PRN w Radomiu zawiadoma, że 29 września br. o godzinie 9 rano odbędzie się w sali konferencyjnej Gmachu PRN zwoływana sesja Powiatowej Rady Narodowej.

Sesja omówi m. in. zagadnienie jesiennej akcji siewnej, realizacji obowiązkowych dostaw i planów finansowych oraz wiele innych spraw związanych z życiem gospodarczym powiatu radomskiego.

W przeddzień sesji, tj. 28 bm. o godzinie 10-tej odbędą się posiedzenia Klubów Radnych. (k)

Listy do Redakcji

Mieszkańcy ul. Dzierżyńskiego proszą o naprawienie chodników

Od mieszkańców ul. Dzierżyńskiego otrzymaliśmy list, który w całości zamieszczamy:

„Od 8 (ośmiu) miesięcy czekamy na próżno na doprowadzenie do jakiegoś możliwego stanu chodników naszej ulicy, zwłaszcza miejsc (wzdłuż domu Nr 16, 22 i 30), stanowiących istotną pułapkę na przechodniów. Płyty wciśnięte w ziemię, pochyle, sterzące ponad poziom chodnika, tworząc progi, góry, szczeliny i wgłębienia, a po każdym deszczu dość głębokie je-

Stółko kieleckie

KLAKSONOWE KONCERTY



Mieszkańcy kamienicy połączonych w sąsiedztwie magazynów Ogródniczych Zakładów Handlowych przy ul. Sienkiewicza 60, bardzo często cierpią na bezsenność. I nie myślcie, że spowodowane jest to jakąś chorobą. O nie! Po prostu niektórzy kierowcy samochodowi zwożą do magazynów warzywa za pominają o porze dnia i włączają motor bez tłumików.

senność. I nie myślcie, że spowodowane jest to jakąś chorobą. O nie! Po prostu niektórzy kierowcy samochodowi zwożą do magazynów warzywa za pominają o porze dnia i włączają motor bez tłumików.

Tak też było 12 bm., kiedy to kierowca urządził o godz. 3 nad ranem mieszkańcom sąsiednich kamienic „kocią muzykę” uży-

wając też przy tym klaksony. Niewątpliwie kierownictwo OZB zwróci uwagę swym kierowcom, że przecież ludzie chcą w nocy spać spokojnie.

„ZWYKLE ZAPOMNIENIE”

W październiku br. miją rok, od kiedy ob. Stanisław Bobkiewicz został zatrudniony w charakterze listonosza w Urzędzie Pocztowym w Grabowie n/Pińczak (pow. kozienicki).



Praca ob. Bobkiewicza nie jest łatwa. Codziennie przebywa on trasę ok. 24 km, a na niej oczekują go prenumeratory różnych pism.

I gdyby nie torba wypchana pismami i listami — pisałby korespondent Adam Kaczmarek z Bostkiej Woli — trudno byłoby domyśleć się, że ten obywatel jest listonoszem. Czapki służbowej jeszcze nie otrzymał, na obuwie zaś i mundur nie może się doczekać.

Być może, że Dyrekcja Okręgową Poczty i Telekomunikacji w Kielcach wychodzi z tego założenia, że ob. Bobkiewiczowi wygodnie jest chodzić w jego własnych... tenisówkach.

Konkurs filmowy na najlepszą wypowiedź

W związku z przebiegającym przeglądem filmów polskich w czasie od 5 do 30 września 1953 r. Okręgowy Zarząd KIn w Kielcach ogłasza konkurs filmowy na najlepszą wypowiedź o filmie „Warszawa”, „Mazowsze”, „Ślubujemy”, „Żołnierz zwycięstwa” i II seria.

Prace konkursowe należy nadsyłać do dnia 10 października br. na adres: Okręgowy Zarząd KIn w Kielcach, ul. 1-go Maja 45. Dla zwycięzców konkursu ufundowane szereg nagród jak: abonamenty miesięczne, albumy, książki, dyplomy. A więc nie zwlekajcie z ogłoszeniem filmów polskiej produkcji i uczestniczcie w konkursie.

Ogłoszenia drobne

CHUDZIK Stefania, zam. Sokółów Góra zgubiła kartę meldunkową wydaną przez Prez. MRN Grodków. 19102-G
POREBSKI Wacław, zam. Góry Pił. czowskie zgubił kartę meldunkową wydaną przez Prez. GRN — Góry Pił. czowskie oraz pokwitowanie ankiet. 19103-G
NOWAK Krystyna, zam. Kielce zgubiła kartę meldunkową wydaną przez Prez. MRN — Kielce. 19104-G
GALERA Tadeusz, zam. Machocice Zagórne zgubił przepustki: stałą Nr 5554 wydaną przez Zakłady Skórzyński, tymczasową Nr 6749 wydaną przez Zakłady Skórzyński. 19105-G
TRZYMIĘSIĘCZNA korespondencyjna na nowoczesną naukę księgowości. Kódz I. skrytka 163. 185-K

Ogłoszenia drobne

BEDNARCZYK Alfred, zam. Kielce, Nowy Świat 32 zgubił kartę meldunkową wydaną przez Prez. MRN — Kielce. 19106-G
WITKOWSKI Kazimierz, zam. Kielce, Deszaryńskiego 47 zgubił kartę weglową wydaną przez KZWM — Kielce. 19108-G
BUGAJSKI Jacek, zam. Kielce, Kilińskiego 5 zgubił kartę weglową wydaną przez Zakłady w Kielcach. 19109-G
CIOŚ Władysław, zam. Małachów, pow. Kosiński zgubił przepustkę weglową wydaną przez kopalnię „Edward”. 2308-P
ZAMIENIĘ pokoi z kuchnią w Kielcach na podobną lub mniejsze w Radomiu, Wiadomość: Biuro Ogłoszeń, Kielce, Sienkiewicza 20. 19110-G

Z życia partii

Dziś odczyt lektora KC

W dniu dzisiejszym, tj. 15 bm. o godz. 17-ej odbędzie się w Radomiu (duża sala KM PZPR) odczyt lektora KC PZPR na temat „Walka o pokojowe i demokratyczne Niemcy”.

Na odczyt winni przybyć nauczyciele wykładający naukę Konstytucji, nauczyciele prowadzący szkolenie w ZOZ-ach, sekretarze POP ze szkół, wykładowcy szkolenia partyjnego, prelegenci, instruktorzy nieetatowi i członkowie KM oraz sekretarze organizacji partyjnych z większych zakładów pracy.

Pracownicy poszukiwani

STAJENNYCH dwóch pracowników przyjmie od zaraz Dyrekcja Oddziału Transportu PSS — Kielce, ul. Mielczarskiego 147. Warunki wynagrodzenia do omówienia na miejscu. 215-K
INSTRUKTORA księgowości na wyjazd w teren i księgowego materiałowego — poszukuje Związek Branżowy Spółdzielni Odzieżowo-Włókienniczych w Kielcach, Czarnowska 13. Warunki do omówienia na miejscu. 216-K
STARSZEGO mechanika, dwóch młynarzy wykwalifikowanych, pracowników administracyjno-handlowych, pracowników transportowych — zatrudni od zaraz Zespół Młynowy w Kielcach, ul. Krakowska Nr 42. Warunki pracy do omówienia na miejscu. 212-K
ZDOLNYCH i wykwalifikowanych hoteleczek do haftowania proprażeczek i sztandarów — poszukuje Spółdzielnia „Sztuka i Praca” w Kielcach ul. Sienkiewicza 33. 213-K

Zawiadomienia

POWSZECHNA Spółdzielnia Sportowców w Kielcach zawiadamia, że z dniem 7. IX. 53 r. został uruchomiony SKLEP Nr 104 w Kielcach, przy ul. Armii Czerwonej Nr 3 z artykułami jak: zabawki, pasmanteria i dewiarstwo oraz różne galanterie. 210-K
ZGODNIE z Zarządzeniem MHW Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Miejskiego Handlu Detalicznego dokonano obniżki cen na obuwie tekstylne, sezonowe, dochodzącej niejednokrotnie do 50 proc., w które można zapoznać się we wszystkich sklepach Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Miejskiego Handlu Detalicznego znajdujących się w Busku, Jędrzejowie, Włoszczowie, Sandomierzu, Opatowie, Iliży, Zwoleniu, Kozienicach, Szydłowcu, Wierzbicy, Opocznie, Przysusze i Końskich. LUDNOŚCI MIAST I WSI — korzystaj z okazji i zapoznaj się w obuwie tekstylne po cenach niższych w sklepach Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa MHD. 217-K

uwaga rolnicy

KIELECKIE PRZEDSIĘBIORSTWO SKUPU SUROWCÓW WŁÓKIENNICZYCH I SKÓRZANYCH
rozpoczęło 17 sierpnia 1953 roku
SKUP SŁOMY LNIANEJ I KONOPNEJ ROLNIKU
zapoznaj się z kalendarzem dostaw znajdującym się u sołtysa, przygotuj plan właściwie i odwieź go w terminie do punktu skupu.

KULTURA FIZYCZNA I SPORT

III Ogólnopolska Spartakiada Wsi

Rozegrana w Szczecinie III Ogólnopolska Spartakiada Wsi była przeglądem dorobku kultury fizycznej i sportu młodzieży wiejskiej. 1600 najlepszych sportowców wiejskich, zwycięzców spartakiad gminnych, rejonowych i wojewódzkich, ambitnie walczyło w Szczecinie o tytuły mistrzów w 9 dyscyplinach sportu.

gospodarstwie, uprawili 5 ha mi strzeleckimi, w których uczestniczyli ok. 500 zawodników i zawodniczek. Uzyskane na ogół dobre wyniki świadczą o stałym rozwoju tej dyscypliny sportu na wsi polskiej. Zespołowo w konkurencji strzeleckiej zwyciężyła Zielona Góra 9906 pkt., 2) Gdańsk 8779 pkt.

WTOREK
15 września 1953 r.

co gdzie i kiedy?

KIELCE
TEATR III ST. ZEROMSKIEGO — „Gbur” — Goldeniowski
KINO „MOSKWA” — „Ostani Etap”
KINO „WARSZAWA” — „Iwan Groźny”
Apteki — Apteka Nr 6 Pl. Obrońców Stalingradu 1.

Radom

KINO „BAŁTYK” — „Dni Filmu Polskiego” — „Sprawa do załatwienia”
Kino „Haj” — „Król Laura”

Słowo Łudu

— organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach. Wydawca RSW „Prasa”. Redakcja kolegium. Adres redakcji: Kielce, ul. Sienkiewicza 15. Telefony redakcji: redaktor naczelny 11-00, sekretarz redakcji 11-02, dział kulturalny i rotyn 11-07, dział korespondentów 11-08. Redaktor techniczny 11-09. Redakcja nocna 11-07. Oddział w Radomiu 77-36 Godziny pracy: redaktora naczelnego i sekretarza redakcji codziennie w godzinach 14-15 ADMINISTRACJA: Kielce, ul. Sienna 3 — telefon 10-88. BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ: Kielce, ul. Sienkiewicza 20 — telefon 10-81. Ceny ogłoszeń: ogłoszenia drobne 1.50 zł za słowo. Cena prenumeraty składowej wynosi 3.50 zł — indywidualnej 1 zł. Zamówienia wpijają na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe, placówki PPK „Ruch” i listonosze. Druk: Drukarnia RSW „Prasa” Kielce, ul. Sienna 3 — telefon 11-09.

Koszykarze Spójni Kielce zwyciężają z Gwardią 50:42

W sobotę na kortach tenisowych Gwardii w Kielcach odbyło się spotkanie koszykówki mężczyzn pomiędzy miejscowymi drużynami Spójni i Gwardii. Mecz, po żywej i interesującej grze, zakończył się niespodziewaniem, ale w pełni zasłużonym zwycięstwem Spójni 50:42 (17:22). Sędziował Sygut — dobrze.

Zwycięstwo młodych koszykarzy Spójni jest tym cenniejsze, że uzyskano zostało po raz pierwszy od 3 lat. Spójnia od 1947 roku była najlepszą drużyną koszykówki w Kielcach i do roku 1950 nie doznała porażki w spotkaniach z lokalnymi rywalami. Dopiero w 1950 roku gwardziści zdolali wygrać jedno z towarzyskich spotkań. Po tej porażce Spójnia z roku na rok odbiera swój poziom i niemal każde spotkanie z Gwardią w ciągu ostatnich lat kończyło się jej wysoką porażką. Dopiero w ubiegłą sobotę — tj. po 3

letnich Spójnia przełamała passę porażek zwyciężając najzupełniej zasłużenie.
Mecz mimo porywistego wiatru i zimna stał na dobrym poziomie. W pierwszej połowie gwardziści uzyskali prowadzenie i nie nie wskazywało na to, że mogą zejść z boiska pokonani. W drugiej połowie nie wytrzymała jednak kondycyjnie, a ambitnie finiszujący przeciwnik szybko nadrobił stracone punkty i na 8 min. przed końcem spotkania wyrównuje. Teraz Gwardia zaczyna grać nerwowo, a przewaga Spójni wzrasta stale. Dosko nale spisuje się Misior, bracia Rogóyscy i Green. W Gwardii słabiej jak zwykle zagrał Pawłowski i Imiołek, jasniejszym punktem w drużynie był Mikolaj. Pokonani wystąpili ostatecznie brakiem Kmiecika.